

UNIA

NA LITWIE I NA BIAŁORUSI

---

MEMORYAL

PRZESŁANY JEGO ŚWIĘTOBLIWOŚCI PIUSOWI IX

NA RĘCZ NAJPRZEWIELEBNIJSZEGO ARCYBISKUPA POZNAŃSKIEGO

I GNIEZNIŃSKIEGO.

---

PARYŻ

W DRUKARNI L. MARTINET

ULICA MIGNON, 2

1862

ono z dubatów  
biotek! Gł. U. M. K.

W-74/72

CZYT. OLÓWNA  
24449



26679

Współnie z tym Aleksander II, toteż się było w Rosji  
i w Europie mianem że nowy Cesarz lubił być są-  
wieliliwym i że pod jego panowaniem większą część pań-  
rozgrzebił ukazał się Miłkoja zniszony zrodzić. Toż było to  
pogłoski aby w wielu miastach, na Litwie i Białorusi, wło-  
żeni, którzy dążyli do tego, aby się Litwa, uwierzyła że  
niezależni czas w którym wojna nie będzie jawna są wzię-  
wznowy  
w Kubań wiozła, podzielił Kubań do Kubań  
niepłynięcia, a następnie do Cesarza prosił, aby ich za-  
liczono do wyznawców katolickiego Kościoła. Należał do ob-  
powieci Kubań i to w r. 1858, obył  
w Białorusiach, wysłał jego sekretarz Józef Siemaszko. Należ-  
siwych i do Cesarza prosił, aby ich za-  
liczono do wyznawców katolickiego Kościoła. Należał do ob-  
i Gnieźnieńskiego.

# UNIA

## NA LITWIE I NA BIALORUSI.

### MEMORYAL

PRZESŁANY JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PIUSOWI IX

NA RĘCE NAJPRZEWIELEBNIJSZEGO ARCYBISKUPA POZNAŃSKIEGO

I GNIEZŃSKIEGO.

W roku 1853, niegodnej pamięci metropolita schyzmatyki Siemaszko, przewidując że wojna dopiero co rozpoczęta, mogłaby sprowadzić w głąb Rossyi sprzymierzeńców i usunąć przemoc, na której jedynie, w prowincjach zachodnich, stoi Kościół schyzmatyki, w tajnym raporcie do prokuratora świętego Synodu, domagał się szczególnej opieki i wyjątkowej pomocy dla prawosławia na Litwie. « Nie trzeba zapominać, mówi on, że prawie wszyscy prawosławni w tych okolicach świeżego są nawrotu i że przy pierwszej sposobności prędkiej niż gdziekolwiek oderwaliby się od Kościoła Wschodniego i od narodowości rossyjskiej: *zjje wciąż jeszcze na Litwie uczucie innej wiary i innej narodowości* (1). » W rzeczy samej, choć wojna prędkiej niż się spodziewać było można, ukończoną została, bliskie wypadki okazały, że Siemaszko trafnie oceniał usposobienie Litwy. Wkrótce po

(1) Raport sekretny Józefa Siemaszki, członka Świętego Synodu, arcybiskupa metropolity litewskiego i wileńskiego; vid. *Lescour, l'Eglise catholique en Pologne*, p. 446.



wstąpieniu na tron Alexandra II, rozeszło się było w Rosyji i w Europie mniemanie, że nowy Cesarz ludzkim jest, sprawiedliwym i że pod jego panowaniem większa część barbarzyńskich ukazów Mikołaja zniesioną zostanie. Dość było tój pogłoski aby w wielu miejscach, na Litwie i Białorusi, włościanie, którzy dotąd skrycie trzymali się Unii, uwierzyli że nadszedł czas w którym wolno im będzie jawnie swą wiarę wyznawać. W roku 1856 i 1857, włościanie dziernowiccy, w gubernii witebskiej, podawali kilkakrotnie do Arcybiskupa mohylewskiego, a następnie do Cesarza prośby, aby ich zaliczono do wyznawców katolickiego Kościoła. Znaną jest odpowiedź Cesarza i ta krwawa missya, którą w r. 1858, odbył w Dziernowicach, wysłannik jego, senator Szczerbinin. Zmusiwszy biednych włościan pałkami i wszelkiego rodzaju męczonieniem do cofnięcia owęj prośby, senator w swém sprawozdaniu do Cesarza przestrzega, że sprawa jest nader groźna, i radzi aby na przyszłość, wrazie nowych Unii objawów, nie wahano się choćby wsie całe wywozić na Sybir, nie cofano się przed najsroższymi środkami. « Najlżejsze zwolnienie, » słowa są jego, « doprowadziłoby do nieobliczonych następstw; z łatwościąby można zapalić niezmierny pożar, któryby chyba z pomocą wielkich wysiłen dał się ugasić. (1) »

Cesarz pochwalil czynności senatora, rozkazał przyjąć proponowane przez niego środki « jako niezmienną regułę postępowania » i stłumił natychmiast kaźlą manifestacją unicką « bez żadnego względu i litości. » Cesarska wola prędko swe zastosowanie znalazła. W miesiąc po dziernowickiej exekucyi, biórokracya rossyjska odbyła krwawą schyzmatycką missyą w Porozowie, w grodzieńskim; w półtora roku później, włościanie wsi rządowej Kleszczele, tójże gubernii, zapragnawszy Unii, nie innemu jak dziernowiccy ulegli losowi. Podobne sceny widziano jeszcze w r. 1860, w gubernii mohylewskiej, we wsiach Swietiłowka, Warnawina, Puzyrew, Sieliszczce i

(1) Raport przełożony J. C. Mości o sprawie dziernowickiej przez tajnego radcę, senatora Szczerbinina; vid. *Le coeur*, etc., p. 463.

Tykalina, gdzie już nie włościanie ale szlachta zasciankowa, porzuciwszy schyzmę, do kościołów łacińskich otwarciem uczęszczać poczęła. Każdy z tych wypadków sprowadzał nie tylko na unitów straszliwe prześladowanie, ale nowy cios zadawał łacińskiemu obrządkowi: za każdym razem zamykano sąsiednie klasztory, kaplice i kościoły; kapłanów gorliwszych pociągano do odpowiedzialności i wywożono w głąb Rosyji.

Tyle prób bolesnych w ciągu lat niewielu wycierpianych, przekonało litewskich i białoruskich unitów, że nowe panowanie żadnej dla nich nie przyniosło ulgi, że nie przyszła jeszcze chwila, w którejby, choćby najsroższem męczeństwem, można dokupić się, pod rossyjskim rządem, wolności sumienia. Jedyny to podobno obecnie cierpiący Kościół, który mimo dwudziestokilkoletniej wytrwałości, mimo powtarzanych wciąż swęj żywotności dowodów, nie budzi w świecie Zachodnim, żadnego spólczenia, żadnego nawet nie zyskuje uznania. Czasem doleci wprawdzie na Litwę jakiś głos z Zachodu wymowny, który się odezwie za obrządkiem łacińskim; o Unii jeśli on wspomni, to tylko z żalem jako o sprawie minionej, o wielkiej ruinie; i jakby wtórując rządowi rossyjskiemu, wiernych na Litwie i Białorusi unitów, schyzmatykami przeżywa!

Ucichły więc na teraz żądania włościan litewskich. Pozbawieni swych świątyń, swych kapłanów, swego nabożeństwa, kryć się muszą z wiarą swoją przed czujnym okiem policyi i przed czujniejszym jeszcze, bo chciwszemu okiem popów schyzmatyckich, którzy żadnej funkcji kościelnej tak skwapliwie się nie chwytają jak parafij unickich, bo z żadnej tyle co z nich nie mogą wycisnąć dochodów. Każda unitka za najpierwszy sumienia swego obowiązek poczytuje dziecię swoje polskiego wyuczyć pacierza; i ten pacierz polskimi wypowiedziany słowy, dla włościan litewskich i białoruskich staje się wistocie symbolem prawdziwej wiary, bo on zmusza



ich do ofiar, na cierpienia wskazuje i drogę krzyżową na resztę życia otwiera. Któż wypowie ile prób, ile męczarni dusza litewskiego włościanina wytrzymuje odważnie za swoje przywiązanie do wiary; ile razy najpierwszym potrzebom odmówić on musi, aby popa schizmatycznego zaspokoić, ile razy najtkliwsze uczucia w sobie stłumić, aby niedopełnić aktu religijnego w nienawistnej cerkwi? Do popa wstręt ma nieprzewyciężony; do księdza katolickiego udaje się zwykle napróżno. Ksiądz jeśli niekiedy ukradkiem wypowiada unię, to nie poważy się nigdy ochrzcić nowonarodzone dziecko lub pobłogosławić nowożeńców parze. Nicby go wtedy nie uchroniło od Sybiru, bo choćby władza nie dojrzała, spostrzeże niezawodnie pop, dla którego każdy sakrament udzieleny unitom źródłem jest potrójnego zysku. Kiedy rodzice z dziećciem, lub para ślubna staje przed popem, każe on im odmawiać pacierz rossyjski; a że go wcale nie umieją, że się go strzegą jak apostazy, muszą mu płacić za chrzest albo ślub po sześć, dziesięć i więcej nawet rubli. Wprawdzie do takiego zdzierstwa prawo bynajmniej nie upoważnia popa; owszem, opatrzony w grunta, które mu włościanie za darmo uprawiać są zmuszeni, winien on bezpłatnie oddawać posługi duchowne. Ale włościanin spierać się z nim nie może; sprzeda raczej ostatni dobytek a popa zaspokoi, byle tylko się nie wydało, że on do cerkwi nie chodzi, że skrycie Unią wyznaje. Wistocie, chłop cerkwi unika, nawet za pieniądze niechętnie będzie pracował nad jej reparacją; przez lata całe nie zajrzy na prawosławne nabożeństwo; i dopiero z odległej jakiejś wycieczki do miasta skorzysta, aby pójść do kościoła katolickiego, tam cichaczem modląc się wypłakać, oczyścić się i odnowić w Świętych Sakramentach. Nadgraniczni Królestwa Polskiego włościanie litewscy przeprowadzają się nieraz z wielkim niebezpieczeństwem przez Bug na każdy odpust głośniejszy; a gdy w roku zeszłym, pod koniec września, Warszawa postanowiła z większą niż dawniej uroczystością obchodzić święto błogosławionego Józefata, pierwszego Unii

męczennika, zebrało się na ten odpust przeszło 30,000 wiernych, z tych większa połowa była litewskich unitów.

Nigdy chłopci litewscy popa do siebie nie przyzwiają; chorują i umierają (strach pomyśleć) bez żadnej pociechy, bez żadnego na tamten świat opatrzania! Nic smutniejszego jak pogrzeb unity; za wozem z trumną idzie rodzina, włościanie; popa nie ujrzy, bo nietylko, żeby mu nie za to nie zapłacili, lecz odpędzą go z fukiem, że nawet umarłemu nie daje pokoju. Sami zawiozą ciało na mogilki, sami pomodlą się na nich i pogrzebią; potem idą do karczmy pocieszać się trunkiem i rozmową. — Największym wszakże dla Litwy uciskiem jest ukaz o mieszanych małżeństwach, który dzieci w prawosławnej zmusza wychowywać wierze, skoro jedno z rodziców do prawosławia należy. Wsie litewskie mieszaną zwyczaj osiedlone są ludnością; z tej część do łacińskiego, część do unickiego należy obrządku. Rodzice katolicy pilnują, aby ich dzieci tylko w związki katolickie wchodziły; lecz kiedy para stosowna nie da się ułożyć, lub kiedy inaczej wypadną okoliczności, ileż to wtedy troski, jak długa a daremna walka, aby uniknąć ślubu w schizmatyckiej cerkwi! Czasem przepłaciwszy popa i urzędników, uda się im przez chwilę poprzestać na katolickiem błogosławieństwie; ale gdy wymaganiom pieniężnym nastarczyć nie można, trzeba wkońcu oddać dzieci prawosławin. Często żyją bez ślubu, często w dalsze przenoszą się strony; bywają też przykłady, że dziewczyny same dobrowolnie wyrzekają się małżeństwa, aby nie dać życia istotom, do których schizma może rościć sobie prawo.

Straszne to i nad miarę bolesne położenie: społeczeństwo wiernych bez pasterzy, bez Sakramentów, bez wszelkiej łączności z Ojcem Chrześcijaństwa! Jeszcze po wsiach, gdzie pan jest gorliwy i władzy się nie lęka, tam znośniejszy jest los unitów; tam ksiądz katolicki śmieliej ich do siebie przypuści, tam i pop o swe prawa upominać się nie będzie, aby gniewu właściciela nie ściągnąć. Ale biada włościanom, któ-



rych pan obojętny lub przed policją trwożliwy; tych już nie chroni i nie dźwiga, prócz niezachwianej ufności w miłosierdzie Boże. I zaprawdę, silną musi być ta ufność, głęboko zaszezepiona wiara, kiedy w tylu krwawych próbach tak wielkich wydała męczenników i po latach dwudziestu kilku, dozwala dziś jeszcze nieustające znosić męczarnie. Gdyby wszystko, co od czasów Mikołaja, uniści nasi dla wiary wycierpieli doszło było do wiadomości Stolicy Świętej, możeby dzisiaj, razem z japońskimi, i litewscy kanonizowani byli męczennicy.

Wszakże, zaprzeczyć się nie da, że ta wytrwałość w wierze, jakiej Litwa złożyła dowody, pociąga za sobą ciężkie straty dla włościan i prowincyi; że nie wszyscy są zdolni podobnego hartu; że jeśli dotąd większość mieszkańców szczerze do Unii jest przywiązana, to pod tym względem coraz to silniejsze z każdym rokiem grozi niebezpieczeństwo. Ukaz o małżeństwach mieszanych utrudniający zawieranie związków wstrzymywać musi wzrost ludności; co w kraju, którego pomyślność materialna głównie od ilości rąk pracujących zawisła, wpływa szkodliwie na stosunki ekonomiczne. Odwykanie od nabożeństwa i Sakramentów wywołuje zgubniejsze jeszcze nierównie następstwa pod względem wiary i moralności. Nadto, widoczna jest różnica między starszym pokoleniem, które pod opieką unickich pasterzy wyrosło, a młodszym, zrodzonym lub wychowanym po fatalnej dacie roku 1839. Nieraz ujrzeć można zsiwiałego ojca, który ze łzami w oczach użala się przed panem, że syn jego spowiada się u popa a nie u księdza; częściej jeszcze w młodszej generacyi zdarzy się spotkać, przy równiej jak u starszych nienawiści do schizmy, zupełną zresztą dla religii obojętność. A dodać trzeba, że przykład Rusi straszliwe w tej mierze stawia upomnienie. W wielu miejscach na Rusi tradycje Unii wygasły, bo już trzecie minęło pokolenie, odkąd przez ziemie

te przeszły bandy apostolskie Katarzyny z żandarmów, policji i popów złożone. Być więc może, że i na Litwie, za lat kilkanaście, jeśli stosunki obecne potrwają, Unia dziś jeszcze żywotna, z serc i z pamięci wymazaną zostanie, jak ją wymazano z rejestrów statystyki rossyjskiej.

Nie dość na tém; nie dość że Unia stopniowo wygasa, ale nadto, w samych szeregach ludności obrządku łacińskiego, prawo o małżeństwach mieszanych czyni wciąż, coraz to widoczniejsze wyłomy. Mimo wstrętu do zawierania takich związków, tysiące wpływów i okoliczności, podstępnie przez rząd nastawionych, do nich przymusza. Młodzież klas wyższych, która sobie obiera drogę urzędową, zmuszoną była przez pierwsze pięć lat służyć w guberniach szczerorossyjskich, wpośród samej ludności schyzmatyckiej; to też w Petersburgu i Moskwie, na sto nowych, katolickich małżeństw można liczyć około pięćdziesiąt mieszanych. W klasach niższych, stosunek ten niemniej zatrważać musi. Na Litwie, po wsiach, gdzie ludność jest mieszana, trzeba przyjąć za regułę, że co lat dwadzieścia wzrasta o czwartą część liczba mieszkańców zapisanych do prawosławia, o tyleż łacinników ubywa. Wedle prawa, w prowincjach zabranych, skoro parafia schyzmatycka przeszła tysiąc dusz, należy zaraz zbudować nową cerkiew i nowego sprowadzić popa; natomiast skoro ludność katolicka zesła niżej pięciuset dusz, zaraz znoszą parafię i wiernych do sąsiedniego choćby o kilka mil odległego przydzielają probóstwa. W ten sposób, gdy dobre traci na środkach obrony, złemu przybywa środków działania i schyzma coraz szerzej na Litwie rozacza cień śmierci; a kto by chciał wiedzieć, ile jeszcze po ludzku rachując, zostaje lat życia Kościołowi katolickiemu w prowincjach zachodnich cesarstwa, ten niech porówna cyfry następujące. Od roku 1840, to jest wciąż lat 22 ubyło ludności obrządku łacińskiego dwa miliony dusz; obecnie liczy ona jeszcze 3,140,000 dusz, ludności zaś wpisanej do prawosławia jest na Litwie i Rusi, więcej niż dwa razy tyle. Słusznie



powiedział znakomity francuzki autor, że jeśli stan rzeczy się nie odmieni, nim drugich lat dwadzieścia ubiegnie, w prowincjach zabranych nie będzie wcale katolików!

Jakkolwiek fakta i cyfry powyższe niejednokrotnie były już opowiedziane, to przecież obywatele litewscy ośmielają się powtórzyć je, raz jeszcze, w niniejszym piśmie, i przesłać je na ręce Najprzewielebniejszego Prymasa Korony i Litwy, którego apostolska gorliwość tak wysoko Kościół Wielkopolski podniosła a którego sławnej pamięci poprzednicy wiekopomne naszej prowincyi oddali usługi.

W chwili, kiedy żadnemu z naszych pasterzy nie jest dozwolonem stawić się przed Stolicą Ś. obywatele Litwy zanoszą błagalną prośbę do dostojnego Naczelnika Kościoła polskiego, aby chciał być wspólnym nas wszystkich wyobrazicielem, tłumaczem naszych potrzeb i życzeń a przedewszystkiem aby u stóp Tronu Namiestnika Chrystusowego złożył hołd naszym najgłębszym i najszczerzym uciec synowskich.

Z oddalonych ziem ucisku i niedoli, z ufnością zwracamy oczy na Tego, który choć sam w boleściach pogrążony i otoczony ciężkimi niebezpieczeństwami, sam jeden tylko przynieść nam może ulgę i ratunek. Nigdy on Litwy od ojcowskiego nie odepehnął serca; i kiedy Unicy litewsey przez swych pasterzy zdradzeni, od rządu srodze prześladowani, od łacińskich biskupów żadnej nie doznawali pomocy, On jeden tylko o nich nie zapomniiał, nie przestał ich uważać za wiernych synów Kościoła. Zawarłszy po długich i cierpliwych negocyacyach umowę z rządem rossyjskim o niektóre punkta obrządku łacińskiego w Cesarstwie rossyjskim i Królestwie Polskiem, z rozdartym sercem wyznawał On, że dla Unii ś. na Litwie i Rusi nie mógł nic pozyskać. « Niezmierna troska dręczy Nas wciąż, » słowa są Jego, « o tych

» ukochanych synów naszych (Unitów) którzy skutkiem nie-  
» szczęsnego i oplakanego odstępstwa kilku biskupów, roz-  
» proszeni w tych obszernych krajach, w najokropniejszym  
» znajdują się położeniu i wystawieni są na największe dla  
» swego zbawienia niebezpieczeństwa; bo nie mają biskupów,  
» coby nimi rządźili, prowadzili ich drogami sprawiedliwości,  
» wzmacniali pomocą duchową, strzegli od sidła zdradliwych,  
» które im stawiają chytry nieprzyjaciele..... *Ufamy że kieża*  
» *łacińscy, dołożą wszelkich starań i użyją wszelkich sposobów,*  
» *jakie im wskaże rozważa, aby tych synów ukochanych nie*  
» *zostawić bez duchowej pomocy.....» (1),*

Trudno tu z żalem nie wspomnieć, że tej woli najwyższej z taką objawioną czułością, nie ze wszystkim zadosyć się stało, trudno z bolem i wstydem nie wyznać, że niektórzy z naszych Biskupów, zamiast być posłuszni wezwaniu Ojca Śś<sup>o</sup> ulegli raczej wprost przeciwnemu rozkazowi schizmatyckiego rządu i od swych podwładnych duchownych wymagali zobowiązania, że wyznawców niełacińskiego obrządku do świętych sakramentów przypuszczają nie będą. Nie tajno nam wprawdzie że podobne polecenie, choćby przez właściwego wydane Biskupa, żadnej nie ma mocy obowiązującej; ale jak się tu dziwić że prosty wiejski kapłan nie zawsze znajdzie w sobie odwagę do wypełniania obowiązku, kiedy go ztamtąd dochodzi zakaz i zgorzenie, skąd przyjsć powinny przykład i zachęta choćby do męczeństwa!

Czy nie zbliżyła się już chwila, w której nasi Biskupi łacińscy przyjąć mają pod swą opiekę opuszczonych litewskich i białoruskich Unitów, nie do nas o tém sądzić należy..... Nie przystoi nam również dawać rady jak ma postąpić natchniona mądrość Ojca Śś<sup>o</sup>. Ale gdyby nam wolno było objawić nasze nadzieje, tobyśmy wyznali, że nie możemy przypuścić, iżby w chwili, kiedy Ojciec ś. z taką troskliwością pielęgnuje tworzące się na Wschodzie Unii zawiązki, jedna tylko od-

(1) Alokucya J. Ś. Piusa IX, z roku 1847.



wieczna litewska i białoruska Unia pozbawiona być miała Jego starań usilnych. Nie możemy uwierzyć, aby Stolica ś. uważała Litwę za utraconą już owczarnię, Litwę która jeszcze tak niedawno świadczyła swą wiarę i kiedy będzie potrzeba, na nowo zaświadczy. A choć żadna pociecha nie otarła tych łez, które wraz z krwią swoją wyleli przed trzema laty dziernowiccy wyznawcy; to jednak wiemy jak gorących domagań się Stolicy ś. byli w ostatnich czasach przedmiotem wierni obrządku wschodniego w Cesarstwie rossyjskiem zamieszkali. Wiemy jak częste reklamacye do rządu rossyjskiego zanoszone były w imieniu Ojca ś. o zniesienie ukazu o małżeństwach mieszanych, o oddanie Unitów pod władzę łacińskich biskupów i o uchylene tych praw drakańskich, które za przejście schyzmatyka na wiarę katolicką najsurowsze naznaczają kary. Reklamacye niestety daremne! Rząd rossyjski obawia się Unii, podkopywał ją od dwóch wieków, walczyć z nią będzie do ostatka sił; może on cierpieć do czasu obrządek łaciński, ale obrządku wschodniego w jedność z Rzymem, obok siebie nie zniesie. I wszystkie żądania Unitów, wszystkie wstawienia za nimi czynione, policzył on i liczy do rzędu kwestyj raz na zawsze osądzonych i w których dobrowolnie z swą zasadą nie zboczy. Ale jak za poprzednika Jego Świątobliwości, ani prowadzona przez lat dziesięć korespondencya, ani ponawiane wielkroć upomnienia do żadnego ustępstwa Rossyi nie skłoniły, dopóki jej przed sąd publiczny nie zapozwał Grzegorz XVI, tak też przewidzieć można, że skargi Piusa IX o krzywdy Unitów wtedy dopiero u rządu rossyjskiego znajdą posłuchanie, kiedy razem z nim usłyszy je świat cały. *Qui male agit odit lucem*: Rossya lęka się światła, lęka się rozgłosu własnych czynów: jej rząd zazwyczaj obojętny na wiele względów, które wstrzymują państwa cywilizowane, nie chciałby nigdy narazić się przed Zachodem na imię barbarzyńcy.

Powtarzamy, nie do nas należy sądzić, czy nadeszła już chwila, aby z wysokości Watykanu opowiedziana była martyrologia Unii. Ale niechaj wolno nam będzie raz jeszcze przypomnieć, że czas jest drogi, coraz więcej ubywa w Rossyi katolików obrządku wschodniego, z każdym rokiem życie uchodzi. Dziś jeszcze, gdyby przez ziemie nasze razem z Biskupem łacińskim przejechał wysłannik Ojca ś., to mimo cwierćwieczne rozerwanie, mimo popów i żandarmów, z całą Litwą i Białorusią zbiegaliiby się włóścianie i u stóp Legata papieskiego na nowo zaprzysięgliiby swą wiarę.

Dziś jeszcze skarga Namiestnika Chrystusowego o los litewskich i białoruskich unitów odbiłaby się głośnie echem po kraju, wstrząsnęłaby chatę każdą i każde serce: któż odgadnie co będzie później, kto powie czy jutro do tej chaty nie wejdzie pop, czy w tym sercu nie rozgości się schyzma!... Dziś głos następcy Piotra przejąłby do głębi duszy szlachtę polską i przypomniał że jej obowiązkiem jest bronić życia, honoru a przede wszystkim wiary braci młodszej; dziś w imię spraw Ojczyzny Niebieskiej, prędkoby się ukoili zatargi domowe i załatwiły ziemskie interesa: jutro, któż zaręczy, że przy powszechnym czerni rossyjskiej wzburzeniu, schyzma raz jeszcze poświęconych nożów nie wetknie w ręce chłopstwa na Litwie i Rusi, przeciwko szlachcie i księżom łacińskim!... Dziś upomnienie najwyższego dusz Strażnika obudzi niezawodnie uspioną gorliwość biskupów łacińskich; i zawstydzą się oni przed własnym sumieniem tej roli najemnego pasterza, który za pierwszym ukazaniem się drapieżnego zwierzęcia trzody odbiega!

Pasterzu dobry, który duszę swą dajesz za owieczki Twoje; oto część owczarni w mocy nieprzyjaciela. Z więzów schyzmy, z ciemności nocnych wołają do Ciebie, synowie Twoi. Pasterzu dobry, odezwij się za nimi przed światem; niechaj Twój głos poznają. A oni wyznając Ciebie przed nieprzy-

jacielem, krwią własną swe dusze i wolność sumienia oku-  
piął

*Et alias oves habeo, quæ non sunt ex hoc ovili; et illas oportet me adducere, et vocem meam audient; et fiet unum ovile et unus pastor.*

Wilno, w czerwcu 1862.



26679

26679



26679